Rok XXI. We Lwowie, dnia 18. kwietnia 1913. Nr. 16.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 8 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

„Czas“ o stanowisku Biskupów[1].

Postanowienie abstynencyi sejmowej, jakie powziął Episkopat polski na wypadek uchwalenia reformy wyborczej w formie wyrażonej w projekcie blokowym, niepokoi w dalszym ciągu pewne stronnictwa i organy prasowe. Rozpoczyna się z tego powodu już dziś agitacyę przeciw biskupom, a grozi się z pewnych stron walką z nimi bezwzględną. Uwagi *Monitorów* i *Wieków Nowych* nie mogą ubliżyć biskupom, bo są za głupie i za ordynarne. Do wcipy Daszyńskiego pod adresem Episkopatu nie zdziwią nikogo, bo ten trybun socyalistyczny może mieć sumienie tylko socyalistyczne i nie może mieć skrupułów, czy dowcipem swoim wyrządzi komu krzywdę czy nie. Niedzielny wiec w Pałacu Sportowym, gdzie tak zgodnie zasiedli obok siebie przedstawiciele wszelkich odcieni, zacząwszy od demokracyi polskiej i ludowców, a skończywszy na socyalistach, daje nam pewną wskazówkę jakieto stronnictwa podadzą sobie ręce w ewentualnej walce z naszem duchowieństwem i z katolicyzmem. Nie mam jednak zamiaru zajmować się stanowiskiem stronnictw postępowych i radykalnych, ani głosami *Diła* i *Gazety Porannej* lub *Wieczornej*. Zaznaczę tylko, że jest nieprawdą, jakoby biskupi nasi występowali przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, jakoby sprzeciwiali się dopuszczeniu do Sejmu warstw wszystkich, jakoby byli niechętni przedstawicielstwu w Sejmie klasy robotniczej. Kuje się broń przeciw biskupom i duchowieństwu, zarzucając im że zwalczają demokratyczny charakter przedłożonej reformy wyborczej, że pragną ścieśniać prawa warstw ludowych. Są to kłamstwa. Biskupi do takich zarzutów nie dali żadnego powodu. Kościół nie stoi wprawdzie na stanowisku, że lud nie ma nad sobą żadnych praw wyższych, nie ubóstwia wszechwładzy ludu — ale też nie może ludowi praw słusznych odmawiać, ani mu odmawiać przedstawicielstwa jego interesów. Biskupi nasi nie oświadczali się wcale przeciw demokratyzacyi ustawy wyborczej, nie prowadzą żadnej agitacyi — czegoż więc napadają na nich w sposób nawet ordynarny rozmaite stronnictwa i pisma ujmując się rzekomo za zagrożonymi przez nich interesami ludu? W tem właśnie leży przewrotność tych pism i stronnictw.

Nie same jednak stronnictwa i pisma postępowo-radykalne zajmują się gorliwie biskupami i duchowieństwem. Zajmują się nimi także pisma konserwatywne, — a w ich liczbie przedewszystkiem *Czas*, organ partyi krakowskiej. *Czas* dbając o interesy Kościoła i duchowieństwa naszego, rozważa w Nrze 165 z 10. kwietnia (w artykule wstępnym *O reformę wyborczą*) motywy, jakie mogły skłonić Episkopat do stanowiska zajętego i radzi, aby Episkopat głosował za przedłożonym projektem, gdyż daje on wiele korzyści właśnie duchowieństwu i Kościołowi. Ta sama szczera życzliwość, jaka była w sejmowem przemówieniu Stanisława Tarnowskiego, przebija się z artykułu *Czasu*: tu i tam ta sama cześć dla Episkopatu, ta sama dobra wola, ta sama troska o dobro Kościoła, o interes duchowieństwa. Wywody jednak tego dziennika, o ile chodzi o stanowisko biskupów naszych, nie są wyczerpujące i nie uwzględniają wszystkich momentów, jakie wpływały niezawodnie na ich postanowienie.

Za punkt wyjścia *Czas* przyjął znaną notatkę ogłoszoną w dziennikach, o której wspominałem w *Kronice* Nru poprzedniego *Gaz. Kość.* Ta okoliczność tłumaczy poniekąd, dlaczego artykuł *Czasu* uwzględnił tylko pewne momenty, a nie zwrócił uwagi na inne, komunikat bowiem wspomniany podał w sposób ogólnikowy i krótki dwa motywy: „względy zasadnicze“ i obawy co do separatyzmu narodowego. *Czas* zajął się właśnie tymi motywami;

[1]) Gdy pisałem niniejsze uwagi, nie miałem jeszcze sposobności zapoznać się z wyjaśnieniem, jakie przyniósł *„Głos Narodu“* w Nr. 84 i 85 w artykule *Polski Episkopat i sejmowa reforma wyborcza*, napisanym nadzwyczaj śmiało i gruntownie podług opinii powszechnej przez jednego z członków Episkopatu i nie okazała się jeszcze publiczna odpowiedź Episkopatu na interpelacyę hr. Tarnowskiego. Ci, co spowodowali wystąpienie hr. Tarnowskiego i wystosowanie przezeń zapytania do XX. Biskupów, otrzymali obecnie odpowiedź jakiej się prawdopodobnie nie spodziewali. W dziejach kościoła naszego akt ten jest pomnikowy i niezawodnie będzie stanowił chwilę przełomową. Odpowiedź naszych Biskupów i jej znaczenie omówimy obszerniej w Nrze następnym. Uwagi moje niniejsze wobec tego będą już w pewnej części spóźnione. Stanowisko Episkopatu naszego jest obecnie zupełnie jasne i znane.

jednak że sprawę „separatyzmu“ oświetlił już w swojem przemówieniu namiestnik, poprzestał autor omawianego artykułu na dokładniejszem rozpatrzeniu „względów zasadniczych“. Zrozumiał je tak, jakoby Episkopat polski uważał projektowaną reformę wyborczą z powodu jej demokratyzacyi, tj. dopuszczenia warstw najszerszych do Sejmu, za przeciwną Kościołowi i jego interesom. W tym względzie spotkał się dziwnym zbiegiem okoliczności *Czas* krakowski z wiecownikami w Pałacu sportowym i z pismami postępowo-radykalnemi. Autor tego artykułu stara się zatem spełnić *officium boni viri* i w sposób życzliwy przedstawia, że biskupi nie mają powodu obawiać się projektowanej reformy i demokratyzacyi Sejmu, do jakiej prowadzi ta reforma. Co więcej, autor w sposób delikatny podkreśla, że wybory powszechne do Rady państwa dopomogły raczej do „silnego odżycia katolickiego“ i że blokowy projekt reformy w sposób specyalny chciał zabezpieczyć wybór pewnych księży i dlatego właśnie postanowiono stworzyć nową kuryę, kuryę średniej własności ziemskiej, aby z niej z całą łatwością mogli wychodzić duchowni katoliccy.

Duchowieństwo przyjmie z wdzięcznością powyższe uwagi *Czasu*. Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na pewne niedokładności, jakie dają się dostrzedz w omawianym artykule.

W niedzielę właśnie p. Głąbiński w lwowskiej sali ratuszowej, a p. Stapiński w Pałacu sportowym twierdzili zupełnie jasno, że kuryę średniej własności ziemskiej stworzono w tym celu, aby można gdzie pomieścić 4 mandaty ruskie. Zdaje się zatem, że „ułatwienie duchownym katolickim wyjścia z wyborów“ nie odgrywało u twórców projektu tak dużej roli, że ten punkt projektu wypadł tak praeter intentionem.

Jest i druga niedokładność. Autor podnosi, że przy ostatnich wyborach do Rady państwa żaden ksiądz katolicki nie wszedł do Koła polskiego, bo poważni duchowni, do których się zwracano, nie chcieli kandydować, nie chcąc się narazić na agitacyę wyborczą. Pozwolę sobie znów zauważyć, że dwóch księży posłów z poprzedniej kadencyi nie mówiąc już o innych, okazywało gotowość kandydowania, że śp. X. Pastor starał się nawet o wybór, a inny z księży, cieszący się opinią duchownego poważnego, był również gotów kandydować, nie chciał tylko przystać do żadnego ze stronnictw zblokowanych i dlatego nie znalazł poparcia u czynników, które w takich razach decydują.

Mniejsza jednak o te niedokładności. Pragnę raczej zwrócić uwagę *Czasu* na jego drugi artykuł (z 11. kwietnia), również *O reformę wyborczą*, w którym przedrukował uwagi *Przeglądu Polskiego*, pióra zapewne Stanisława Tarnowskiego. Uwagi te są rzeczywiście cenne. Autor kreśli tu bardzo pięknie, choć przerażająco smutnie położenie nasze w chwili dyskusyi nad reformą wyborczą. Jakiś smutek głęboki, uczucie jakiegoś przygnębienia wieje z każdego niemal wiersza. Autor stwierdza, iż przystać na ten projekt trudno, tem trudniej, że „dotknięty jest nie sam tylko interes i zmysł polityczny, ale i zmysł moralny“. Rozważa następnie zamordowanie Potockiego, gorszące sceny i burdy w Sejmie, propaganda nienawiści we wszystkich pismach, na wszystkich zgromadzeniach i wiecach i potem przyznanie praw w mierze tak wielkiej“! Stwierdza sam, że „tylko Polacy chcą ugody z Rusinami, ale oni (Rusini) jej nie chcą, bo ich celem i warunkiem znaczenia jest właśnie niepokój, utrzymywanie i szerzenie nienawiści“.

Ale i te uwagi nie są jeszcze wyczerpujące. Redakcya *Czasu*, a przedewszystkiem sam Stanisław Tarnowski zna niezawodnie inne jeszcze obawy, które wypowiedział w niedzielę p. Głąbiński na sali ratuszowej — i jeszcze inne, które się łączą z kwestyą żydowską, w szczególności po miastach, i które się wiążą z agitacyą stronnictw radykalnych. Te różne obawy musi się mieć przecież na uwadze. To jest przecież tło, na którem wschodzą myśli o samoobronie, o możliwem zabezpieczeniu się przed nieszczęściem i zgubą. Ludzie najlepsi i najbardziej oddani sprawie ojczystej czują lęk, czy wolno im iść i bez zastrzeżeń uchwalać blokowy projekt reformy. A blok idzie naprzód bezwzględnie. Podnoszą stronnictwa niektóre, że złamano uchwałę Koła sejmowego, że pogwałcono solidarność narodową, że je odsunięto od pertraktacyi wiedeńskich, a polska większość sejmowa, zapatrzona jedynie w ideę ugody i paktu zawartego z Ukraińcami, bezwzględnie przechodzi do porządku dziennego nad temi obawami, chce utrzymać pakt bez zmiany.

Cóż w takiej chwili mogą czynić biskupi nasi?

Przegląd Polski a za nim *Czas* mówi: „Z dwojga złego wybierajmy mniejsze; uchwalmy reformę wyborczą, teraz, tę jaką komisya podaje“.

Czy jednak uchwalenie teraz tej reformy jest rzeczywiście złem mniejszem? W odpowiedzi właśnie na to pytanie leży cała trudność. Już to samo, że tak trzeba stawiać kwestyę, stanowi jej tragizm i tento tragizm przedewszystkiem spowodował postanowiennie Episkopatu.

Nie da się zaprzeczyć, że dzieło reformy wyborczej jest rzeczą trudną i bardzo skomplikowaną i że także blokowi pewnej przezorności i troski o przyszłość odmówić nie można. Episkopat polski jednak swojem zachowaniem nie mógł łamać wytrwałości tych, co z najlepszych pobudek żądali w przedłożonym projekcie pewnych zmian i zabezpieczeń. Biskupi nasi nie mogli iść z blokiem solidarnie, choć nie chcieli i nie chcą mieszać się w spory międzypartyjne, choć pragną zgody w kraju, choć hasłem ich i obowiązkiem jest głoszenie pokoju, nie wojny.

Czas z 10. kwietnia kończy artykuł omawiany słowami: „Kraj katolicki pragnąłby zgodnej enuncyacyi całego Episkopatu katolickiego, bez różnicy obrządku“.

Dziwna rzecz, że i *Czas* także nie był wstanie zrozumieć położenia Episkopatu naszego, że i on nie umie rozróżnić zasadniczo odmiennego położenia, w jakiem się znalazł wobec społeczeństwa swego Episkopat polski i Episkopat ruski i że on także — wierzę, że nieświadomie — utrudnia ztanowisko biskupów. Słusznie pisze Stan. Tarnowski: „Chwila bardzo ważna, stanowcza, rozstrzygająca: jednę lub drugą odpowiedzialność każdy poseł wziąć na siebie musi“. I biskupi nasi zdają sobie należycie sprawę z tej chwili i choć usuwając się na razie, pozostawili wolne pole zawodowym politykom, niemniej

poczuwają się do odpowiedzialności w sprawie ewentualnej reformy. Niechaj *Czas* i Stronnictwo krakowskie nie bierze im za złe, że usuną się od głosowania, jeśli im tak każe uczynić sumienie obywatelskie i biskupie

Sz.

Akcya sekretaryatu katolickiego w r. 1912.

(Dokończenie).

W roku ubiegłym (1912) powstała nowa placówka związku chrześcijańskiego w Winnikach na terenie, który był dotychczas wyłączną własnością socyalistów, a w Jagielnicy poczyniono także pewne wstępne kroki do zorganizowania tamtejszych robotników tytoniowych, przez co wytrącono z rąk socyalistów monopol organizacyi robotniczej w c. k. galicyjskich fabrykach tytoniu.

We Lwowie praca wśród robotników wydała także pomimo silnego terroru socyalistów pewne dodatnie rezultaty, a w Stanisławowie mogła grupa związku zawodowego po dokonanej tamże reorganizacyi pokusić się nawet na zorganizowanie dzisiaj bardzo dobrze rozwijającego się konsumu robotniczego. Podnieść także należy, że grupa w Monasterzyskach zdobyła się na zakupno pięknej realności pod budowę własnego domu.

Ponadto udało się w Zagłębiu sołotwińskiem, bogatem w kopalnie wosku i nafty, założyć fundamenta pod rokującą wszelkie nadzieje rozwoju zawodową organizacyę robotniczą.

Widząc jednak, że organizacye zawodowe nie zdołają objąć całkowicie ruchu robotniczego, przystąpił Sekretaryat katolicki przynajmniej na terenie lwowskim do organizacyi robotniczych ognisk kulturalno-oświatowych.

Założone w parafii św. Elżbiety Tow. robotnicze „Biały Sztandar“, liczy dzisiaj już przeszło 200 członków, rekrutujących się przeważnie ze sfer kolejowych, oddanych do niedawna prawie niepodzielnie przewrotnym hasłom socyalistycznym, a zorganizowany w roku ubiegłym związek katolicki polskiej czeladzi rękodzielniczej zaczyna także stale wzrastać na sile.

Sekretaryat katolicki, wychodząc z założenia, że należy utrzymać blizki kontakt z wszystkiemi organizacyami robotniczemi, które z programem socyalistycznym zerwały, spieszył niejednokrotnie różnym organizacyom klas pracujących z pomocą i radą.

Współdziałaliśmy także w założeniu dzisiaj świetnie się rozwijającego związku rencistów i pensyonistów kolei państwowych, przy reorganizacyi tow. drobnych kupców chrześcijańskich, a pod nadzorem Sekretaryatu katolickiego organizowali się także katoliccy dozorcy domów, funkcyonaryusze lwowskich zakładów elektrycznych, oraz woźni lwowskich instytucyi finansowych.

W sprawach organizacyi robotniczych odbył Sekretaryat katolicki w r. ubiegłym 36 publicznych zgromadzeń, 74 konferencyi oraz 46 zebrań agitacyjnych tak w stolicy kraju, jak też i na prowincyi.

Ponadto rozrzucono pomiędzy robotników około 8 tysięcy odezw.

Dla wygody przedewszystkiem klas pracujących urządzono przy Sekretaryacie katolickim centralne katolickie biuro pośrednictwa pracy, które 393 poszukującym pracy w przeciągu niespełna 3 miesięcy wystarało się o robotę.

Zorganizowane także w październiku przy sekretaryacie katolickim biuro porady prawnej pospieszyło w 196 wypadkach pokrzywdzonym robotnikom i innym osobom potrzebującym pomocy z skuteczną radą.

Jako instytucya informacyjna w sprawach katolicko-społecznych interweniował Sekretaryat katolicki niejednokrotnie w Zarządzie głównym Kółek rolniczych i Drużyn Bartoszowych, w Patronacie kas Reiffeisena i spółek mleczarskich, jakoteż w Wydziale krajowym i Namiestnictwie.

Liczba udzielonych informacyi wynosiła 380 ekshibitów.

Ponadto informował Sekretaryat katolicki w ważniejszych sprawach, dotyczących żywotnych interesów katolickich, tak prasę krajową jak i zagraniczną. — Ogółem wysłano 112 korrespondencyi i komunikatów.

Sekretaryat katolicki reprezentowany był także przy wszystkich ważniejszych manifestacyach katolickich tak w kraju jak i za granicami tegoż — oraz starał się nawiązać bliższe stosunki z pokrewnymi instytucyami katolickiemi.

Ponieważ dla utrzymania biura Sekretaryatu, który przy wzmagających się z dniem każdym agendach zatrudnia już 5-u ludzi, jakoteż dla przeprowadzenia spraw organizacyjnych koniecznem jest zabezpieczenie odpowiednich funduszów, przeto starał się Sekretaryat, wychodząc z założenia, że fundusze, wpływające w drodze składek i dobrowolnych datków, są zazwyczaj nietylko bardzo małe, ale nadto i bardzo niepewne — drogą przedsiębiorstw zjednać sobie pewne stałe dochody.

Wobec tego, że z powodu ogólnego przesilenia ekonomicznego w kraju zorganizowanie osobnej spółki liturgicznej, którąby w ręce swoje ujęła sprzedaż wszystkich w zakres potrzeby kościołów i duchowieństwa wchodzących przedmiotów, uledz musiało pewnej zwłoce — przyjął na siebie Sekretaryat, aż do czasu powstania takiej spółki, *pośrednictwo w zamawianiu wina mszalnego, świec kościelnych, jakoteż wszystkich przyborów liturgicznych.*

Podjęcie się tego pośrednictwa uważać należy za czyn o wysokiej doniosłości społecznej — albowiem tym sposobem położono tamę różnym nadużyciom, na polu tem na szkodę naszą tak często uprawianym. Ponadto reprezentując poważny zastęp odbiorców, uzyskujemy dla nich nie tylko towar dobry, ale i ceny hurtowne. Toteż z przyjemnością skonstatować możemy, że Duchowieństwo nawet innych dyecezyi przyjęło ten krok nasz prawie bez wyjątku z szczerem uznaniem i że coraz to liczniej tylko za naszem pośrednictwem uskutecznia swoje zamówienia na wino i świece, jak i na wszystkie przybory liturgiczne.

Agendy Sekretaryatu w ubiegłym roku z dniem każdym stale się zwiększały a ogólna liczba pism, do nas nadesłanych w r. 1912, wynosiła 1.923, a liczba exhibitów

2.317 — nie licząc kilku tysięcy odezw, okólników i zaproszeń.

Z rozrostem agend wzrastają jednakże z dniem każdym nasze wydatki, których ogólna suma w roku ubiegłym wynosiła 5.775 K 45 h.

Zamykając to skromne sprawozdanie z dorobków pracy naszej w roku ubiegłym, apelujemy serdecznie przedewszystkiem do Przew. Duchowieństwa naszego, ażeby nie pozwoliło dla braku funduszów upaść instytucyi w stosunkach naszych bądź co bądź potrzebnej, która w przeciągu niespełna jednego roku wśród warunków pracy anormalnie trudnych zdołała sobie już zjednać pewien wpływ, a nawet poszanowanie u tych, którzy niechętnie się patrzą na wszelką akcyę katolicką.

X. N. Szukalski.

Kilka wiadomości o papieskim instytucie biblijnym (Pontificium institutum biblicum) w Rzymie.

Studya biblijne były do niedawna do pewnego stopnia kopciuszkiem w katolickich zakładach teologicznych. Tylko w Niemczech i w Anglii ciągłe walki z protestantyzmem i racyonalizmem spowodowały większy rozwój tych nauk. W krajach romańskich poświęcano im znacznie mniej czasu, niż innym gałęziom nauki teologicznej, a w Rzymie stały na szarym końcu w programie studyów; można było sobie tam zdobyć trzy doktoraty (filozofii, prawa a nawet teologii), nie zdając zupełnie egzaminów z tych nauk. W ostatnich latach zmieniło się pod tym względem na lepsze. Walka z racyonalizmem i modernizmem, kiełkującym w łonie samego Kościoła katolickiego, skłoniły najwyższą władzę kościelną do specyalnego zainteresowania się naukami biblijnemi. Powołana do życia komisya biblijna kontroluje nowszy ruch na polu nauk biblijnych, daje wskazówki, rozstrzyga autorytatywnie (aczkolwiek nie nieomylnie) wątpliwości w kwestyach hermeneutyki, introdukcyi Pisma św., egzegezy i teologii biblijnej. W roku zaś 1909 założył Papież Pius X. w Rzymie instytut dla kształcenia kapłanów w naukach biblijnych, zwany *„pontificium institutum biblicum“*. Instytut ten wydaje prócz innych publikacyi także peryodycznie *„acta pontificii instituti biblici“*. Mam pod ręką 8 zeszytów tej publikacyi (od 2/7 1909 do 23/10 1912), po dwa corocznie. Niektóremi, najważniejszemi wiadomościami, zaczerpniętemi z tej kroniki, chciałbym się podzielić z czytelnikami.

Celem instytutu jest dać kandydatom sposobność pogłębienia i rozszerzenia studyów biblijnych znacznie ponad poziom tych nauk, wykładanych w seminaryach a nawet na fakultetach teologicznych.

Plan nauk obejmuje: introdukcyę ogólną i specyalną, krytykę tekstu, egzegezę, historyę wschodu, dzieje biblijne, geografię, paleografię i archeologię biblijną i cały szereg języków wschodnich i biblijnych (grecki, hebrejski, aramejski, syryjski, arabski, assyryjski, staroegipski i koptyjski). Naukę rozdzielono na trzy lata (rok szkolny trwa od od 4. listopada do końca czerwca). Obok przedmiotów obowiązkowych są też kolegia nadobowiązkowe, i t. zw. *collationes publicae*. Te ostatnie są w językach: włoskim, francuskim, niemieckim i hiszpańskim, gdy wykłady zwyczajne odbywają się naturalnie po łacinie. Metoda nauczania ma wprowadzać słuchaczów do samodzielnej naukowej pracy.

Słuchacze instytutu dzielą się na właściwych wychowanków (*alumni*), słuchaczów (*auditores*), hospitantów (*hospites*). Pierwsi muszą mieć ukończone studya teologiczne i doktorat teologii, drudzy przynajmniej ukończoną teologię.

Tylko „alumni“ mogą być dopuszczeni do stopni akademickich ze studyum biblijnego. Hospitanci mogą uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, nie są obowiązani do zdawania egzaminów. Kandydaci, którzy okażą osobnym egzaminem, że nabyli już poprzednio niejakie wiadomości z nauk biblijnych, mogą być przyjęci wprost na drugi kurs instytutu.

Egzamina zdają alumni i auditores po każdym roku w instytucie. Po trzecim roku mogą otrzymać dyplom na „lektora czyli profesora studyum biblijnego“, na podstawie pracy naukowej i dwugodzinnego ustnego egzaminu z nauk biblijnych i przynajmniej trzech języków wschodnich. Ten tytuł nie jest właściwie stopniem akademickim, lecz rodzajem fachowego egzaminu; stopnie akademickie (licencyat i doktorat) z Pisma św. nadaje nie instytut biblijny, ale papieska komisya biblijna.

Rektorem instytutu jest były profesor uniwersytetu insbruckiego, znany uczony O. Leopold Fonck. Grono profesorów składa się (w roku 1912/13) z 12 profesorów, którzy należą wszyscy do Towarzystwa Jezusowego. Podług narodowości jest między nimi (o ile można sądzić z nazwiska), czterech Niemców, dwóch Francuzów, dwóch Belgijczyków, dwóch Hiszpanów, jeden Włoch i jeden Polak (O. Władysław Szczepański), który wykłada głównie geografię Palestyny, archeologię i historyę biblijną. Liczba ogólna zapisanych słuchaczów wynosiła zeszłego roku 135, a mian.: 39 alumnów, 16 słuchaczów a 80 hospitantów. Najwięcej było z Włoch (32), Niemiec (23) i Hiszpanii (16). Narodowości polskiej było 7, z których dwaj (sądząc z nazwisk) zdało po pierwszym roku egzamin jako „bene probati“.

Instytut mieścił się pierwotnie prowizorycznie w papieskiem Collegio Leoniano, od dnia zaś 25. lutego zeszłego roku posiada osobny dom przy Piazza Della Pilotta (obok kościoła XII. Apostoli). Dom bardzo piękny, wygodny, położony w centrum miasta, zawiera mieszkania profesorów, aulę, sale wykładowe, bibliotekę i muzeum biblijne. Biblioteka ma już 20 000 tomów, a muzeum, złożone przeważnie ze zbiorów O. Foncka, ma się przedstawiać wcale okazale.

Niema wątpliwości, że ten w duchu szczerze katolickim a zarazem z całym aparatem nowożytnej nauki prowadzony instytut będzie się rozwijał pomyślnie i będzie stale ściągał całe zastępy młodych kapłanów, którzy pragną się gruntowniej wykształcić w naukach biblijnych. Niejeden z nich znajdzie niewątpliwie tutaj wskazówki i zachętę (jak się tego spodziewa Ojciec św. w swem piśmie: „Vinea electa“) do dalszej, samodzielnej naukowej

pracy na polu tak obszernem, a tak trudnem i ważnem, jakiem są te nauki.

Oczywiście dla dalszego pogłębienia studyów biblijnych bądź to w kierunku filologii wschodniej, bądź też nauk pomocniczych biblijnych (archeologia, geografia biblijna) jest nieodzowny dłuższy pobyt na Wschodzie, zwłaszcza w Jerozolimie. Uniwersytet w Bejrucie i instytuty naukowe OO. Benedyktynów i Dominikanów w Jerozolimie ułatwiają i umożliwiają pobyt i studya na tem terytoryum, na którem rozgrywały się wielkie i święte zdarzenia, spisane w natchnionych księgach Starego i Nowego Zakonu. *X. A. G.*

Kiedy wolno Msze św. binować?

Aż do X. wieku wolno było kapłanom jednego dnia dwie a nawet więcej Mszy św. odprawiać. Pozostawiono to ich pobożności, a Święci i pod tym względem przyświecali innym przykładem i choć żadna nie zachodziła potrzeba, dziennie kilka Mszy św. odprawiali. (*Thomassini Vetus et nova Esiae disciplina, edit. Venet. 1773. part. I., lib. 2. cap. 71. n. 9*).

Kiedy jednak zamiast pobożności, niektórych kapłanów chęć zysku nakłaniała do częstszej Ofiary Mszy św., Kościół postanowił powstrzymać ich w tej niepożądanej gorliwości. Już u Gracyana czytamy dekret Alexandra II. (1061—1073) w tych słowach: „*Sufficit sacerdoti missam unam in die celebrare, quia Christus semel passus est et totum mundum redemit. Non modica res est unam missam facere, et valde felix est, qui unam digne celebrare potest. Quidam tamen pro defunctis unam faciunt et alteram de die, si necesse fuerit. Qui vero pro pecuniis aut adulationibus saecularium una die praesumunt plures facere missas, non aestimo evadere damnationem*“. — Ściślej to prawo określił Innocenty III. (1198—1216), postanawiając w 3 rozdziale „*Consuluisti*“, *de celebr. Miss.*: „*Excepto die Nativitatis Dominicae, nisi causa necessitatis suadeat, sufficit sacerdoti semel in die ûnam missam solummodo celebrare*“. I to jest prawo i obecnie obowiązujące, wszystkie bowiem późniejsze decyzye św. Kongregacyi rzymskich w tej sprawie opierają się na dekrecie Innocentego III.

Pozostaje jednak wątpliwość, jak należy rozumieć wyraz *necessitas?* Według powszechnego zdania moralistów i kanonistów taka p o t r z e b a zachodzi w następujących wypadkach:

1. Jeżeli jeden kapłan ma dwie odległe parafie, a nie ma innego kapłana, któryby w jednej z nich mógł Msze św. odprawiać. W tym wypadku, jak uczy Benedykt XIV (de Syn. dioec. lib. 6. c. 8. n. 2.), proboszcz nie tylko może, ale jest obowiązamy mieć dwie Msze św. — A św. Kongr. Soboru 11. marca 1774 orzekła: „*Parochus duabus parochiis praepositus duplicem missam recurrentibus festis tenetur applicare, nisi unio duarum parochiarum sit plenaria et extinctiva, ita ut ex duabus ecclesiis parochialibus una prorsus ob exstinationem tituli alterius evaserit*“. (Cfr. Gury, Theolog. mor. tom. II. pag. 158, n. 361).

2. Jeżeli jest jeden tylko kościół, w którym się odprawia Msza św., lecz do tego kościoła wszyscy parafianie nie mogą przyjść r a z e m, bo albo kościół za mały, albo nie mogą przybyć wszyscy o jednej godzinie, a niema innego kapłana, któryby mógł mieć drugą Mszę św. (Cfr. Acta S. Sedis, an. 1908. pag. 185).

W tych wypadkach nie potrzeba osobnego pozwolenia Stolicy Apostolskiej, gdyż pozwala na to samo prawo, zawsze jednak o tem decyduje biskup, którego rzeczą jest zaradzać potrzebie duchowej wiernych. (Cfr. Benedicti XIV. Co ust. „Declarasti nobis“ 16. marca 1746).

3. Potrzeba udzielenia Wiatyku, jeżeli celebrans spożył już swoją Hostyę, a niema innego kapłama naczczo. W praktyce jednak wypadek ten jest bardzo rzadki. (Cfr. Gury, I. c. n. 383. Q. 4). — Ballerini — Palmieri, Theol. mor. tom. IV., pag. 775. ed. Prati, 1893).

Nadto św. Stolica Apost. lub zwyczajnie z jej upoważnienia XX. Biskupi udzielają kapłanom *facultatem binandi*, by czy to z powodu znacznej odległości od kościoła, czy też z braku kapłanów w i e r n i n i e b y l i p o z b a w i e n i M s z y ś w. Warto tu przytoczyć art. 23. *facultatum quinquennatium*, który tak opiewa: „*Celebrandi bis in die, si necessitas urgeat, ita tamen ut in prima missa non sumpserint ablutionem... Caveant vero, ne praedicta facultate seu dispensatione celebrandi bis in die aliter quam ex gravissimis causis utatur, in quo graviter ipsius conscientia oneratur. Quodsi hanc eamdem facultatem elteri sacerdoti, iuxta potestatem inferius apponendam* (art, 28) *commnnicare, aut causas ea utendi alicui, qui a S. Sede facultatem obtinuerit, approbare visum fuerit, serio ipsius conscientiae iniungitur, ut paucis dumtaxat iisque maturioris prudentiae ac zeli, et qui absolute necessarii sunt, nec pro quolibet loco, sed ubi gravis necessitas tulerit, et ad breve tempus, eamdem communicet, aut respective causas approbet*“.

„*Si necessitas urgeat*“. Taka p o t r z e b a zachodzić ma ze strony w i e r n y c h, k t ó r z y b y n i e m o g l i z a c h o w a ć p r z y k a z a n i a s ł u c h a n i a M s z y ś w., gdyby tylko jedna Msza św. się odprawiała. Więc 1° nie zważa się na potrzebę, ubóstwo, korzyść kapłana. 2° Niema żadnej potrzeby binowania w dni powszednie i święta zniesione, gdyż w te dni niema obowiązku słuchać Mszy św. 3° Również niema żadnej potrzeby, j e ż e l i d r u g ą M s z ę ś w. m o ż e i n n y k a p ł a n o d p r a w i ć. Wyraźnie to zaznacza Benedykt XIV. cit. Const.*). 4° Nie wolno

*) Cfr. etiam Acta S. Sedis, an 1908, pag. 179, 180. na pytania:
I. An liceat Episcopo licentiam concedere presbytero unam missam celebrandi in oratorio suburbano vel rurali, aliam vero in civitate vel loco, ubi etiam adsint alii sacerdotes Sacrum facientes?

II. An liceat huiusmodi licentiam concedere presbytero ambas missas celebraturo in diversis ecclesiis eiusdem civitatis vel loci, in quo et alii sacerdotes celebrant, et hoc etiam si una ex missis celebranda sit in ecclesia, in qua et alius sacerdos sacrosanctum sacrificium eadem die litat.

Na abydwa te pytania S. C. C. 10. maja 1907 odpowiedziała: „N o n l i c e r e; et Ordinarius, quatenus in aliquo ex anunciatis casibus necessarium iudicet, ut Sacrum iteretur, recurrat ad Apost. Sedem«.

Więcej konkretny wypadek podają nam Acta S. Sedis, c. I. pag. 421.

binować dla samej **wygody** wiernych, którzyby mogli wprawdzie wysłuchać Mszy św. w pewnym kościele, ale chętniej i łatwiejby to uczynili w innym kościele lub o innej godzinie. Tak kilkakrotnie orzekła św. Kongr. Soboru, np. in una Nivernensi 21. marca 1888, Venetiarum 28. lutego 1891, i t. d. (Cfr. Acta S. Sedis, l. c. pag. 181). 5° Nie wolno binować dla wygody tych, którzyby chcieli zadośćuczynić przykazaniu słuchania Mszy św. w swej prywatnej kaplicy. (Cfr. Acta S. Sedis, l. c. pag. 182). — 6° Niema potrzeby binować ze zwyczaju, jak odpowiedziała S. R. C. in Ambianensi, 22. maja 1841: „*Teneri Episcopum consultudinem seu abusum omnino eliminare*“.

Jaka zaś potrzebna **ilość** wiernych, którzyby nie mogli wysłuchać Mszy św., gdyby kapłan nie binował, pozostawia się sumieniu i sądowi XX. Biskupów. S. Congr. de P. J. w r. 1688 in c. Tripolitana nie chciała rozstrzygnąć, czy wystarczy 10 do 15 sług, którzyby inaczej nie mogli wysłuchać Mszy św.; pozostawiła to „miłości o sumieniu O. wiceprefecta“. Benedykt XIV. w konst. „*Apostolicum ministerium*“ mówi, że wolno binować: „*cum eorum numerus, qui diebus festivis tenentur Sacris interesse, talem exhibeat necessitatem, ut nisi alicui sacerdoti duas missas eodem die celebrandi potestas concedatur, Ecclesiae mandato plures non satisfacerent*“.

Również Stolica Apost. ściśle nie określiła, jaka ma być **odległość** wiernych od kościoła (mila czy pół), by np. w kaplicy można drugą Mszę św. odprawić. Zależy to bowiem od drogi, jaka prowadzi do kościoła: czy zła czy dobra. Tu więc znowu rozstrzyga Biskup. Kapłani jednak powinni baczyć na to, by w prośbach swoich nie przedstawiali Arcypasterzom, że zachodzi prawdziwa potrzeba tam, gdzie zaledwie o wygodzie mowa być może. Chodzi tu bowiem o rzeczywistą dyspenzę od powszechnego prawa kościelnego, która byłaby *obreptitia*, gdyby się nieprawdziwe przyczyny podało. Trzeba też pamiętać o tem, że „*Superior non dispensat, nisi sub tacita conditione: si preces veritate nitantur*“. (Cfr. Gury, t. I. pag. 162. n. 117. Ball. Palm. t. I. pag. 402).

X. J. W. Łyszczarczyk.

Unicus est cappelanus, qui diebus de praecepto missam celebrare debeat in capella tum pro carceratis tum pro corrigendis civitatis Bononiersis. Necessarium est, quod dictus capellanus, ipse et non alius, utramque celebret missam, quia ipse solus carceratos et corrigendos idoneo modo alloqui probe novit; et ideo director utriusque Instituti, a Curia Bononiensi summo pere commedatus, licentiam pro dicto cappellano missam iterandi enixis precibus exposcit.

Huic respondendum censeo (ita Consultor S. C. C.):

Non afferri causam sufficientem: quia dicto cappellano perfacile est non unum in Bononia sed plures habere in promptu sacerdotes pro secunda missa. Ipse vero, si solus idoneus sit ad contemperatas hic auditoribus allocutiones, perbelle potest alternatim hos et illos edocere. Unde suspicandum, quod unica (quanquam reticita) ratio petitionis non alia sit, nisi quod cappellanus stipendium pro secunda Missa, alii sacerdotti erogandum, sibimetipsi retinere commondius autumat...

Haec eadem petitio iam mense Aprili 1902 dimissa fuerat hocce responso: Non expedire.

Z kancelaryi parafialnej.

Współdziałanie urzędów parafialnych w sprawach poboru wojskowego.

Sporządzając wykazy chłopców z metryk do poboru wojskowego, natrafia się często na pewne trudności, wynikłe z powodu zaniedbań czynności biurowych. Rozp. M. obr. kraj. z 15. IV. 1889. dz. u. p. Nr. 45. §. 15. 1. opiewa: „Urzędownie ustanowieni prowadzący metryki, mają sporządzić corocznie dla każdej gminy z osobna wyciągi z metryk chrztu (urodzin) względnie śmierci, według wzoru 1. Druków do tych wyciągów mają dostarczyć c k. Starostwa“.

Zaś §. 56. 3. pow. Rozp. brzmi: „Do udokumentowania prośby o uwolnienie od służby czynnej ze względów familijnych, potrzeba: wykazu rodzinnego według wzoru 13. Wykazy te wolne od stempla wydaje się stronom ubogim bezpłatnie, od zamożniejszych, domagać się można opłaty 2 Kor. (Rozp. M. 15/31861 L: 2178.) O druki mają się postarać urzędy parafialne“.

Aby ułatwić pracę biurową w powyższym kierunku, zwłaszcza tym, którzy się sposobią do pracy parafialnej pożyteczne będą pewne wskazówki. W obu wykazach wymagane są dokładne daty urodzin, ślubów i śmierci. — Wykaz chłopców do poboru, ułatwi księga Natorum, jeśli w tej każdy wypadek śmierci zanotowano. Do wykazu familijnego posłuży Status dokładnie prowadzony, a względnie indeksa, ale już z większym nakładem czasu. —

Należy tedy **bezzwłocznie**, a podług kartki pośmiertnej, zaznaczyć datę śmierci w księdze Natorum oraz w „Statusie“ pod Nr. domu, względnie stronicy, gdy się Nry. zmieniają. b) Z księgi Natorum (a nie z kartki pośmiertnej, chyba gdy chodzi o obcych) wypisać akt śmierci w księdze Mortuorum. — Czynność biurowa pod a) i b) zajmuje kilka minut czasu przy wyjaśnieniu strony; gdy się jej zaniedba, zabiera kilka godzin przy sprawdzaniu daty śmierci w latach poboru chłopca.

Nadto zapisanie zmarłego do księgi Mortuorum z mylnej kartki pośmiertnej, a nie podług wpisu w księdze Mortuorum przysparza urzędom pracy, a stronom niewygody. Zdarzyło się np., że ochrzczonego Józefa Adama 2-m. L. zapisano jako „Adama“ na kartce pośmiertnej, a z tejże w księdze Mortuorum wpisano Adam L., nie wciągając aktu zejścia do księgi Natorum. — Przeto Józef A. L. wykazany był jako żyjący. W następstwie, dochodzenia, sprawdzania, wystawianie metryki Ex offo, czego się uniknie, jeżeli się wypisuje akt śmierci chłopca, podług wpisu księgi Natorum.

X. Jan Turczański
proboszcz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Allokucya Piusa X. W dniu 4. b. m. Ojciec św. przyjął pielgrzymkę z dyecezyi medyolańskiej i wygłosił do niej obszerniejszą przemowę, w której czytamy między innemi:

„Kościół, ta wielka społeczność religijna ludzi, którzy pozostają w tej samej wierze i tej samej miłości pod tarczą najwyższą Biskupa rzymskiego, ma cel wyższy

i zupełnie odrębny od przeznaczenia społeczności świeckich, które dążą do zapewnienia tu na ziemi pomyślności, Kościół zaś ma na względzie doskonalenie dusz dla wieczności. Kościół jest królestwem, które nie zna żadnego pana prócz Boga i ma on zadanie tak wzniosłe, że przekracza wszelkie granice i tworzy jedną rodzinę z wszystkich ludów, z wszystkich języków i wszystkich narodów. Nie można więc nawet przypuszczać, aby królestwo dusz miało podlegać królestwu ciał, aby wieczność miała się stać narzędziem doczesności, aby Bóg sam stał się niewolnikiem człowieka".

Ustęp powyższy wygłoszony zapewne nie bez aluzyi do obecnych stosunków we Włoszech i do odmówienia królewskiego *exequatur* nominowanemu biskupowi Genui, dobitnie przypomina boskie posłannictwo Kościoła katolickiego i jego niezawisłość wobec władz świeckich. W słowach powyższych czuć ową siłę, jaką przyzwyczailiśmy się podziwiać, ilekroć głos podnosi Stolica Piotrowa.

Wolna myśl łączy się. *Berliner Tagblatt* donosi, że w połowie marca br. odbył się w Bernie szwajcarskiem zjazd delegatów wolnej myśli ze Szwajcaryi i Niemiec. W zjeździe tym wzięli udział mianowicie delegaci szwajcarskiego Związku monistów, szwajcarskiej loży Hasła (Ordre) międzynarodowego moralności i kultury, loży masońskiej Słońce wschodzące i delegaci specyalnych stowarzyszeń wolnomyślnych z obydwu krajów. Delegaci tych czterech grup reprezentowali około 4000 członków, a postanowili utworzyć Związek szwajcarskich towarzystw wolnej myśli. Program nowego związku jest następujący: wolny rozwój życia intelektualnego bez żadnej kontroli i bez żadnego autorytetu, propaganda na rzecz apostazyi, rozdział kościoła i państwa oraz kościoła i szkoły, wykluczenie obrzędów kościelnych z życia rodzinnego, a szerzenie zasad wolnej myśli w ogniskach domowych przy sposobności rozmaitych uroczystości rodzinnych itd.

Łączenie się żywiołów wolnomyślnych w celu skutecznego zwalczania religii i kościoła nie jest wcale czemś nowem. Fakta jednak tego rodzaju, jak świeży zjazd berneński, przypominają nam niebezpieczeństwo istniejące dla życia religijnego i wzywają nas także do łączenia się i do solidarności i zwracają uwagę, jak wielką musi być w czasach obecnych praca i czujność kleru katolickiego.

Polacy autochtonami na Rusi Czerwonej. *Świat słowiański* z kwietnia br. przynosi ciekawe wywody Dra Konecznego stwierdzające, że pierwotnymi mieszkańcami dzisiejszej Galicyi wschodniej byli Polacy, nie Rusini. Artykuł ma tytuł: O pierwotnej polskości Rusi Czerwonej. Autor mówi nie tylko o znakomitej wzmiance w kronice *Nestora*: „idzie Włodzimierz na Lachów i zajął ich grody Przemyśl, Czerwień i inne grody", ale uwzględnia w szerokiej miarze nowsze badania odnośnie do przeszłości tego kraju i daje pewną syntezę.

Autor znany z rozmaitych prac historycznych i z zajmowania się sprawami Słowiańszczyzny, rozróżnia w ogólności Słowian zachodnich i wschodnich i twierdzi, że Słowiańszczyzna wschodnia była oddzielona od zachodniej i od południowej szczepem bałtyckim (Łotewcy, Żmujdzini, Prusacy, Litwini, Jadźwingowie), w dalszym zaś ciągu pustkowiami. „Jeszcze w XI. wieku jadąc z Polski od Grodów czerwieńskich do Kijowa, przejeżdżało się przez kraj pustynny, dzielący obydwa narody". Grody czerwieńskie leżały więc z zachodniej strony owych pustkowie i łączyły się ze Słowiańszczyzną zachodnią tj. z Polakami czyli Lachami. Wyprawa Włodzimierza na te grody była pierwszą tego rodzaju wyprawą ruską na kraj pod względem etnicznym polski, a wyprawa jego pozostawała w związku ścisłym z planami Waregów co do Bizancyum. Waregowie szukali drogi nowej do Carogrodu, a Włodzimierz Wielki postanowił właśnie opanować drogę handlową, wiodącą ze Słowiańszczyzny na przełęcz dukielską i Węgry do stolicy cesarstwa greckiego.

Autor podnosi z szczególniejszym naciskiem, że ustrój społeczny Rusi Czerwonej różnił się zasadniczo od ustroju i organizacyi właściwych ziem ruskich, był zaś takim właśnie, jaki spotykamy w Słowiańszczyźnie zachodniej, a więc i w Polsce. Na Rusi właściwej miały znaczenie przedewszystkiem drużyny książęce i mieszczaństwo, na Rusi zaś Czerwonej przewodził, jak w Polsce, żywioł rolniczy, ziemianie; na Rusi właśnie rolę przednią w społeczeństwie grały miasta, na Rusi zaś Czerwonej, jak w Polsce, osady wiejskie. „Ziemia Grodów czerwieńskich stawała się „Rusią" (Czerwoną) w tem tylko znaczeniu, że podlegała Rurykowiczom — ale jej struktura społeczna jakżeż odmienną była od ruskiej!" „Aż do połowy XIII. w. były w księstwie halickiem *wsie polskie, a miasta ruskie*".

Tą odmienną strukturą społeczeństwa, która odpowiadała organizacyi Słowiańszczyzny dokonanej przez Waregów, była jednak obcą Słowiańszczyźnie zachodniej, tłumaczy autor ciągłe spory i bunty bojarów z Rusi Czerwonej przeciw książętom i ich stałe ciążenie ku Polsce. „Rościsławicze byli książętami kupców, a Piastowie rolników, ciążyła więc ludność księstwa halickiego ku Piastom, ku kiążętom, którzy stosowali się do ziemian".

Ważne są także inne fakta podane przez Autora. Podaje nam między innemi, że „Roman wyrósł pod protekcyą polską na najpotężniejszego księcia wśród Rurykowiczów", że „ludność (księstwa halickiego) wygnała Daniela, a księciem obwołała swojaka, przywódcę bojarów imieniem *Władysława*" (imię polskie), że przeciw Mścisławowi występowali bojarowie pod przewodnictwem *Żelisława* (znów imię wyłącznie polskie), że „Chełm był starą osadą polską, gdy go zajął Daniel i umocnił grodem w r. 1223", że Daniel w r. 1253 z powodu planów Mendoga litewskiego zmienił politykę i oparł się „na bojarach, na katolikach, na Polakach". Dr. Koneczny dochodzi do konkluzyi, że „*dzisiejsza Galicya wschodnia zaczynała być etnograficznie ruską dopiero po najeździe mongolskim*".

Wywody p. Konecznego są ważną zdobyczą naukową i w sporze narodu polskiego z Rusinami nie są bez znaczenia aktualnego.

Nowe pismo dla działaczy społecznych. Praca po rozmaitych stowarzyszeniach rozwija się i rozwijać się musi coraz więcej, a wiadomo, jaką przysługę oddać może przewodnikom w tej pracy pismo, któreby informowało w ogólności o ruchu na tem polu i dostarczało im rozmaitych wskazówek, dat i materyałów. Potrzebie tej ma zaradzić czasopismo, którego właśnie ukazał się pierwszy zeszyt. Jest to „*Stowarzyszenie*, przewodnik pracy praktycznej dla towarzystw polskich". Redaktorem tego pisma jest X. Arkadyusz L i s i e c k i w Poznaniu. Treść zeszytu kwietniowego (pierwszego) jest następująca: Nasze pismo, (program wydawnictwa), Znaczenie i wartość stowarzyszeń, O zebraniach, Nasze towarzystwa wobec ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, Wiadomości i sprawozdania (ciekawa kronika i statystyka stowarzyszeń katolickich), Z piśmiennictwa (omawiane są książki i pisma odnoszące się właśnie do pracy stowarzyszeniowej). — W części drugiej („Odczyty i materyały do wykładów") spotykamy artykuły: O powołaniu i wyborze zawodu, Edykt Medyolański (w 1600-letnią rocznicę), Skarby oświaty (dyspozycya).

Czasopismo jest miesięcznikiem, a można je prenumerować za pośrednictwem każdej księgarni, lub wprost w księgarni św. Wojciecha, Poznań, ul. św. Marcina 69. Abonament roczny wynosi marek 6·75, półrocznie m. 3·40.

Podana treść zeszytu pierwszego daje dobre pojęcie o użyteczności wydawnictwa, a doświadczenie, jakie duchowieństwo nasze w Poznańskiem zdobyło już na polu

pracy publicznej, społecznej i oświatowej, daje rękojmię, że materyał dostarczony przez to pismo będzie dla naszej także dzielnicy praktycznym. *Sz.*

Bibliografia.

W. Schmidt S. V. D.: **Der Ursprung der Gottesidee.** (Dokończenie).

Kimże jest Lang, że zajął się nim X. Schmidt tak szczerze?

X. Schmidt sam mówi, że Lang był poetą, historykiem — zwłaszcza historykiem literatury, nowelistą znakomitym i cenionym w Anglii, od lat zaś dziesiątek zajmował się również zagadnieniami socyologicznemi, mitologicznemi i studyami nad religią porównawczą (str. 105). Talent literacki znaczy coś także w takich rzeczach. Lang oddał się w usługi teoryi Tylor'a, która uważała człowieka pierwotnego za istotę pozbawioną wszelkich pojęć religijnych i bardzo ograniczoną, dochodzącą do religii dopiero bardzo powoli. Przedstawia mianowicie Tylor (Cywilizacya pierwotna II tomy), jak człowiek pod wpływem spania, śmierci, cienia, snów i widziadeł sennych itd. stworzył sobie pojęcie duszy własnej, jak podobną duszą obdarzał wszystkie przedmioty żyjące i nieżyjące (stąd nazwa animizmu), jak powoli powstało w nim następnie pojęcie duchów, którymi począł zaludniać różne miejsca i przedmioty, jak w dalszym ciągu narodziły się w głowie jego bóstwa rozmaite, naprzód bez przymiotów moralnych a potem z takimiż przymiotami, a na końcu dopiero długiej ewolucyi zjawia się pojęcie Boga monoteistycznego. Oto w krótkości teorya animistyczna.

Otóż Lang dowcipem swoim i darem pisarskim wywalczył wreszcie walne zwycięstwo w Anglii teoryi animistycznej nad teoryą linguistyczną czyli naturystyczną M. Müllera. Sławili go wówczas wszyscy, należał w kołach interesujących się takiemi sprawami do ludzi najpopularniejszych.

Ale Lang był umysłem dość twórczym i niezawisłym. Nie zadowalał się czystą rolą ucznia Tylora, lecz prowadził też studya własne. Zajął się bardzo pilnie ludami najmniej cywilizowanymi w Australii, w Afryce i Ameryce, zaglądnął do opisów i sprawozdań najbardziej rzetelnych i — o dziwo — uderzył go fakt niespodziewany, że tam, gdzie najmniej mógł przypuszczać, znachodzi się wiara względnie czysta w jedną Istotę najwyższą, w Ojca niebieskiego. Australczycy, Indyanie amerykańscy na północy i na południu, Hotentoci i Buszmeni w Afryce, Andamańczycy na oceanie Indyjskim zadziwili go swemi pojęciami monoteistycznemi. Pod wpływem tych odkryć czy faktów zrodziła się w głowie jego nowa teorya, wedle której przed animizmem t. j. na samym początku, człowiek posiadał wiarę w jednego Boga, a później dopiero pod wpływem wyobraźni i gorszej połowy natury ludzkiej pojęcia te ulegały spadkowi i zrodziły animizm, który nie jest wcale religią. Oto preanimistyczna teorya Langa.

Lang stał się żarliwym i namiętnym apostołem teoryi własnej, bez względu na to, że go opuścili zaskoczeni tą zmianą przyjaciele dawni, że go chciano zabić milczeniem, że na dowody jego nie zwracano uwagi.

Ale teorya Langa zbudowana na podstawie bogatego materyału faktycznego, choć pomijała zasadniczo objawienie pierwotne — nie z nienawiści, dodaje X. Schmidt, ale że nie było potrzeby (str. 150) — była zbyt bliską naszym poglądom chrześcijańskim i byłoby niewdzięcznością z naszej strony jej nie wyzyskać. X. Schmidt tedy spotkawszy na swej drodze pracy naukowej teoryę preanimistyczną, zaopiekował się nią bardzo po ojcowsku i stąd ten przywilej dla niego w książce tu omawianej. X. Schmidt teoryę Langa przedstawia i broni i to także własnemi spostrzeżeniami i porając się z przeciwnikami Langa, dochodzi do wniosku, że na początku rozwoju religijnego musi się przyjąć monoteizm.

Ta właśnie obrona teoryi preanimistycznej zajmuje około 250 stronic.

Ostatnich stronic 70 poświęcił autor teoryi również preanimistycznej, wychodzącej jednak od magii, nie od monoteizmu, która walczy obecnie z teoryą Langa o panowanie — nazwijmy ją teoryą magistyczną.

Uwagi powyższe dają pojęcie o treści pracy tu omawianej, o jej aktualności i ważności dla teologii chrześcijańskiej. Czytelnik spotka tu wprawdzie wielki las nazwisk, dzieł, poglądów, nie zawsze przyjdzie mu z łatwością odróżnić grab od buka, ale autor poprowadził też ścieżki, które ułatwią oryentowanie się, a przytem tak pisał, że poprzez konary wierszowe widać dużo światła.

Jeśli chcesz się zapoznać z tym światem badań nad powstaniem religii dokładnie, weź tę książkę i czytaj; a jeśli się obawiasz kłopotu i trudu, można poprzestać na Genezie religii X. Radziszewskiego. *X. Szydelski.*

Spowiadający się chrześcijanin czyli jak rozwiązywać wątpliwości sumienia w życiu chrześcijańskiem. Napisał w języku niemieckim O. Fructuosus Hockenmeier z zakonu OO. Franciszkanów. Przekład z dziewiątego wydania niemieckiego. Z dodatkiem najpotrzebniejszych modlitw. Wydanie drugie. Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich Michała Rogiera, (dawniej Karola Boehma). Góra św. Anny. (Sanct.-Annaberg, Oberschl). 1912. Stron 743 w 16 ce. Ceny: opr. w płótno, z czerwonym brzegiem 2·40 K (2 Mk), ze złotym brzegiem 3 K (2·50); imitacya skóry brzeg złoty 3·60 K (3 Mk).

Wyborna ta książka zawiera bardzo przystępną naukę o obyczajach, a mianowicie odpowiada na pytania: co jest radą a co obowiązkiem? Co jest grzechem a co niedoskonałością? Co jest grzechem ciężkim a co grzechem powszednim? Czego potrzeba do odprawienia ważnej spowiedzi i co czynić mamy, żeby się jak najlepiej spowiadać? Autor zbija zarzuty przeciw częstej spowiedzi, dowodzi jej pożytku i uwzględnia rozliczne kwestye, które temat jego nasuwa. Dodany na końcu spis alfabetyczny przedmiotów ułatwia wyszukanie odpowiedzi na pytania, dotyczące różnych rzeczy, które mogą penitenta niepokoić.

Przekład polski jest, ogólnie mówiąc, dobry, chociaż możnaby mu tu i ówdzie wytknąć pewne usterki. *X. R.*

Konkurs.

Celem rozbudzenia zmysłu oszczędności w szerokich warstwach naszego społeczeństwa ofiarował dobroczyńca, nie chcący być wymienionym, Stowarzyszeniu poznańskiemu „Oszczędność“ 300 marek na rozpisanie konkursu na popularną opowieść, przedstawiającą zalety cnoty oszczędności.

Warunki konkursu są następujące:

1. Treść opowieści jest dowolna, winna jednakże być zaczerpnięta z życia ludu wiejskiego i dydaktyczną w kierunku wyżej podanym.

2. Nadsyłać wolno tylko utwory nigdzie jeszcze nie publikowane.

3. Prace nadesłane winny być zaopatrzone godłem, znajdującem się także na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

4. Sąd konkursowy stanowi zarząd „Oszczędności“.

5. Pracy uznanej za odpowiednią i najlepszą przyzna się nagrodę w wysokości 300 marek. W razie nadesłania prac równej wartości zastrzega sobie sąd konkursowy także podział nagrody. Nagrodzona praca staje się własnością Stowarzyszenia „Oszczędność“.

6. Utwory należy przesłać listem poleconym najpóźniej do *1. października 1913* pod adresem:

Dr. Spandowski, Poznań — Posen O., Wilhelmstrasse 26.

Sprostowania.

I.

Z powodu artykułu ogłoszonego w *Gaz. Kość* (Nr. 13 i 14) p. t. „Anormalne stosunki wychodźcze w Galicyi“, otrzymujemy od Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego uwagi następujące:

Nieprawdą jest, jakoby właścicielami koncesyi na bióro podróży byli posłowie Hupka i Stapiński, koncesyę tę bowiem otrzymało Polskie Towarzystwo Emigracyjne jako takie, nie opiewa też ona na nazwisko p. Okołowicza, który tylko, jako dyrektor Towarzystwa, jest prawnie odpowiedzialnym za jej wykonanie. Poseł Stapiński nie jest członkiem P. T. E., poseł Dr. Hupka zaś nie tylko niema i mieć nie może żadnych osobistych korzyści z koncesyi P. T. E., lecz przeciwnie jako prezes naszej instytucyi nie wahał się nigdy ponosić ofiar materyalnych dla dobra sprawy, której ona służy.

Nieprawdą jest również, jakoby „Polskie Towarzystwo Emigracyjne posiadł Missler w Bremie“.

Szerzenie podobnych pogłosek dziwnie razić musi wobec faktu, że Sejm krajowy, przyznając Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu, subwencye, uznał je tem samem za instytucyę dobra publicznego, że w gronie członków liczy ono obok wielu osobistości, zajmujących najwyższe stanowiska społeczne, również jednego z naszych arcypasterzy, że w skład jej zarządu obok szeregu wybitnych posłów z rozmaitych stronnictw wchodzą również przedstawiciele duchowieństwa i że wobec poświęcenia i energii, z jaką pracuje ono od kilku lat na zachwaszczonem i dotychczas zupełnie zaniedbanem polu wychodźtwa i niezaprzeczonych zasług, jakie na tem polu już położyło, obcy, jak np. czeska Rada Narodowa, stawiają ją na wzór do naśladowania, a najpoważniejsze organizacye obywatelskie, jak np. Towarzystwo Kółek Rolniczych i T. S. L. na zjazdach zwych delegatów wyrażają jej swe uznanie.

Niema takiej monety, za którą ktokolwiek mógłby kupić sobie P. T. E. i właśnie dlatego ma ono i mieć musi licznych nieprzyjaciół. Z firmą Misslera zaś nie ma nawet bióro podróży P. T. E. żadnej umowy, pasażerów zaś wysyła ono na rozmaite linie okrętowe, w tej liczbie na takie, z któremi firma Misslera nie zostaje w żadnej styczności.

W nadziei, że Szanowna Redakcya, ogłaszając to wyjaśnienie w najbliższym numerze, w ten sposób naprawi krzywdę, wyrządoną naszej instytucyi wspomnianym wyżej artykułem, kreślimy się z wysokiem poważaniem

(podpisy nieczytelne)

II.

Odnośnie do notatki podanej w *Gaz. Kość.* N. 10. o odnawianiu starego obrazu ze Starego Zagórza otrzymujemy pismo następujące:

W Nr. 10. „Gazety Kościelnej“ z dnia 7. marca b. r. okazała się w Kronice wiadomość, że Ks. proboszcz w Starym Zagórzu (pow. Sanok) oddał starożytny obraz Zwiastowania N. Maryi Panny do odnowienia. Autor notatki ubolewa nad niebezpieczeństwem zagłady, jaka ma zagrażać obrazowi, zapewnia, że sam naocznie przekonał się, że „obraz znajduje się w dobrym stanie, nie wymaga żadnej restauracyi“.

Obawy Szan. Korespondenta „Gazety kościelnej“ są zupełnie płonne; ks. proboszcz Lewkowicz oddając obraz do odnowienia, odniósł się wprzód do właściwej swej władzy, t. j. do Konsystorza biskupiego w Przemyślu (praes. 3. IV. 1912. l. 1960 o.). W całej sprawie nie rozchodziło się o „restauracyę“ obrazu, tylko o usunięcie dodatków, jakie przy nieumiejętnym odnawianiu w roku 1878, zeszpeciły obraz, dając mu na pozór wygląd dość znośny.

Że sprawę traktowano bardzo poważnie, może jako dowód to wystarczy, że „restauracya“ obrazu była pod opieką prof. Jerzego hr. Mycielskiego, jednego z pierwszorzędnych znawców takich spraw w Polsce, a koszta „odnowienia“ ponosiło zasługujące na zupełne zaufanie „Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki kultury“ w Krakowie.

W Przemyślu w kwietniu 1913.

Ks. Momidłowski.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

W środę 23 bm. X. Czesnak będzie omawiał książkę Förstera: Schuld u. Sühne. Zarówno autor, jak praca jego wspomniana zasługują na bardzo pilną uwagę z naszej strony.

Na pogadance tego rodzaju nie powinno braknąć katechety żadnego.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Zmarł X. Władysław Bauer, proboszcz w Narajowie w 53 r. życia. R. i p.

Dyecezya krakowska.

Przeniesiony X. Stanisław Żyła przeniesiony z Bobrku do Woźnik jako wikaryusz ad personam chorego X. Grębosza.

Umarł w Kętach dnia 8 kwietnia b. r. X. Marceli Krzeczowski, jubilat, b. proboszcz w Międzybrodziu, w 90 roku życia, 66 kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni XX. Wikarzy: ks. Wojciech Krupińsk, z Moszczenicy do Hyżnego; ks. Michał Bar z Hyżnego do Dynowa; ks. Antoni Cząstka z Dynowa do Krosna.

Urlop do końca czerwca br. w celu poratowania zdrowia otrzymał ks. Jan Dykiel, wikary przy kościele katedralnym w Przemyślu.

Nadesłane.

Walne Zgromadzenie członków „Domu Zdrowia“ dla Kapłanów w Zakopanem odbędzie się dnia 22. kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w domu Prałata Ks. Dra. Bernackiego w Tarnowie.

Ogłoszenia.

Wincenty Kuczabiński

magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii.

We Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.

Telefon 1333.

poleca

Ornaty kompletne od . . . . . . K 40·—
Kapy kompletne od . . . . K 70·—
Chorągwie krzyżowe od . . . . . K 55·—
Chorągwie powiewające od . . . . K 60·—
Feretrony drewniane i metalowe
Figury do noszenia z drzewa

jakoteż

wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres - - - - urządzenia kościołów i kaplic. - - - -

Na żądanie służymy jak najchętniej i zupełnie bezinteresownie wszelką poradą, ilustracyami i cennikami.

ŚWIATŁO KOŚCIELNE WOSKOWE.

ŚWIATŁO KOŚCIELNE STEARYNOWE.

WINA MSZALNE

z piwnic

MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA

WE LWOWIE

naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 80 hal. tokaje od 1 K. za litr we flaszkach; tokaje wytrawne od 2 K., słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne. — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe litr po 70—80 h. Tokaj 1·20, 1·40, 2, 3 kor. Assu słodkie litr 5—7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWCZA

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

TRUDNE A WAŻNE ZAGADNIENIA BIBLIJNE

o pierwszych kartkach Pisma św. oświetla do użytku XX. Katechetów książka ks. prof. Dra **A. MUSILA** p. t.

OD STWORZENIA DO POTOPU.

po polsku opracował ks. Dr. **JAN KORZONKIEWICZ**, z 13 rycinami i mapką. — Kraków 1910, w 8-ce, str. 195. — Cena 2 kor.

:-: Do nabycia we wszystkich księgarniach. :-:

NA MAJ.

Ks. Tomasza Dąbrowskiego

64 nauk majowych o litanii Loretańskiej cena K. 6. — oprawne K. 7. —

oraz największy wybór podręczników do

„NABOŻEŃSTWA MAJOWEGO“

polecają

Zienkowicz & Chęciński

Księgarnia ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego we Lwowie ul. Teatralna l. 2 w domu kapitulnym.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca:

najnowsze wydanie mszałów, brewiarzy, horae diurnae i psalterium po oryginalnych cenach. Wielki wybór szat liturgicznych. Na czasie: Chorągwie, baldachimy, ornaty i kapy zielone i białe. — Swiece woskowe i stearynowe. — Kwiaty metalowe, bukiety i girlandy z kwiatów batystowych. — Wszelkie wyroby metalowe, figury i feretrony. — Obrazki na pamiątkę I. Komunii w wielkim wyborze.

Cenniki i oferty odwrotnie.

Kompletne urządzenie kaplic i kościołów.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).